

BIBLIOTEKA PODRĘCZNA „ZORZY“

6  
Serja 3.

№ 27.

# Kto rządzi w Polsce...

OPOWIEDZIEMI

R. W. Z.

CENA 70 MK.

WARSZAWA.  
WYDAWNICTWO „ZORZA“ NOWY-ŚWIAT 22.  
1922.



45418

PRAWO PRZEDRUKU ZASTRZEŻONE.

WYDAWCA DR. JAN ZAŁUSKA.

X-86/77/82068

## Niemcy i zależność od nich naszych socjalistów.

W czasie okupacji wszelka praca narodowa była u nas prześladowana i wybitniejsi narodowcy musieli nawet Polskę opuścić (Dmowski, Kozicki, Grabscy, M. Seyda, Skarbek, Wasilewski, Wasiutyński, Lutostawscy i wielu innych). Czuwali oni nad krajem zdala, dając wskazówki i polecenia przez ofiarnych i gotowych na więzienie i śmierć wysłanników. (Taką pełną poświęcenia kurjerką między Poznaniem i Szwajcarią była np. Zofja Sokolnicka, obecny poseł do Sejmu). Prześladowanie myśli i pracy narodowej przez Niemców było zupełnie naturalne, gdyż prawdziwa myśl polska była wroga Niemcom i oparła swe rachuby uzyskania niepodległości Ojczyzny na wygraniu wojny przez koalicję i pokonaniu przez nią Niemców, tych odwiecznych wrogów Polski.

Lewica, na której czele stali i stoją socjaliści, opierała swój rachunek wskrzeszenia Ojczyzny na zwycięstwie Niemców nad koalicją, a więc z góry wyrzekała się zaboru pruskiego, t. j. Poznania, Gdańska i Śląska, i polegała na kłamliwych, mglistych obietnicach Niemców, że jakąś Polskę z jakąś niepodległością kiedyś stworzą. Wzamian za tę złudną obietnicę Niemcy, a z ich podmiety socjaliści żądali od Polski ofiary z krwi, wymagali, by Polak walczył pod komendą niemiecką przeciw koalicji dla interesu niemieckiego. Wiadomo zaś z historii, że interes niemiecki polega na zgnieceniu Polski i że interes ten przed wojną i po wojnie pozostał bez zmiany. „Drang nach Osten“, czyli pochód na wschód — oto hasło niemieckie.

Tem łatwiej było Niemcom dojść z lewicą naszą do porozumienia, że socjalizm polski urodził się w Niemczech (od żyda niemieckiego Marksa) i że przywódcy socjalistów polskich czerpali swą wiedzę socjalistyczną i nierzadko środki materialne od socjalistów niemieckich. Wiadomo, że socjaliści niemieccy, kierowani przez wojowniczego Szejdemana, walczyli z zapałem w interesie cesarskich zaborczych Niemiec. Nasi socjaliści, podlegli swym starszym „towarzyszom“ niemieckim, spełniali posłusznie ich nakazy, a więc pracowali także dla zwycięstwa i potęgi cesarstwa niemieckiego. Tego rodzaju szkodliwa dla interesów Polski robota socjalistów w czasie wielkiej wojny, jest tembardziej zrozumiała, że wśród kierowników polskiego socjalizmu przewodzą żydzi: Perl, Liberman, Diamand, Posner, Hecker, Rajchman i wielu, wielu innych. Interes Polski nie ma przecież dla nich właściwie żadnego znaczenia. Z punktu widzenia interesu żydowskiego Polska, jako państwo katolickie, musi być nawet poprostu zniszczona, aby zrobić miejsce Judeo-Polsce — nowej ziemi obiecanej, gdzie pracować będą Polacy, a rządzić i używać żydzi, jako naród „wybrany“.

Przebieg wypadków pokazał, że obóz narodowy miał rację, gdy liczył na zwycięstwo koalicji i stanął przy jej boku przeciw Niemcom. Dzięki temu Polska pod koniec wojny znalazła się w gronie narodów zwycięskich, i przedstawiciele nasi, R. Dmowski i Ign. Paderewski podpisali trak-

tał pokoju w Wersalu, jako zwycięzcy, a nie zwyciężeni, jak np. Bułgarja, lub Turcja, które walczyły obok Niemców.

Niemcy, ze pierwszych niepowodzeniach swego oręża, wiedzieli, że wojnę przegrają i wówczas już liczyli ra duże straty i myśleli o odwecie, o przyszłej wojnie. A gdy przegrali rzeczywiście, tak prowadzili swą politykę, aby zapłacić jak najmniej i zdobyć podstawę do wojny odwetowej. W tym celu opanowali oni przez żydów Rosję i dziś rządzą w niej i mają w armji bolszewickiej rezerwę dla siebie. W tym celu odchodząc z Polski zostawili Niemcy ją w rękach lewicy, zapewniwszy sobie, że rządy lewicy nie pozwolą Polsce ani szybko zagospodarować się, ani wzmocnić militarnie, ani skierować sił wyzwolonego z niewoli niemieckiej Państwa Polskiego przeciwko nim — Niemcom.

Narodowcy, kierowani przez R. Dmowskiego, chcieli w Polsce ładu i porządku, planowali Polskę rozległą i jednolitą, z trwałym dostępem do morza, o granicach zapewniających krajowi byt polityczny samodzielny i także gospodarczo od nikogo niezależny. Socjaliści, na polecenie Berlina, krzyczeli, że to imperjalizm endecki i zaborczość. Oni chcieli obok małej Polski mieć rozległe Księstwo Litewskie, Białoruskie, Ukraińskie, czyli taką Polskę, któraby, klóćąc się z tymi sąsiadami swymi o granicę, bez dostępu do morza, bez Górnego Śląska i Wschodniej Małopolski, musiała oddać się pod opiekę Niemiec, być „pomostem“ między Niemcami a Rosją. Byliśmy przecież świadkami, że lewica nie chciała obronić Lwowa, nie chciała dopuścić do złączenia Ziemi Wileńskiej z Macierzą, a widzimy teraz, że socjaliści chcą wyodrębnić Wschodnią Małopolskę, że krwią polskiego żołnierza chcieli dla Petlury budować Ukrainę, która w pierwszym rzędzie sięgnie po bohaterski Lwów. Nie interes Polski, a interes niemiecki był w wykrojeniu tych dzielnic i w zawziętem obcinaniu Polski aż do rozmiarów słabego państewka.

Ten był sens i ta była rachuba Niemców w wypuszczeniu z Magdeburga socjalisty Józefa Piłsudskiego. Niemcy, puszczając go, musieli mieć pewność, że Warszawska Rada Regencyjna odda Piłsudskiemu władzę nad Polską i że ten poprowadzi kraj tak, aby ta wyzwolona Polska, nie sprawiła Niemcom kłopotu. Gdyby Niemcy wierzyli w to, że Piłsudski da Polsce ład, moc i rozmach, nigdy więźień magdeburgski nie ujrzałby światła dzennego. Otruto by go, lub zamordowano w inny sposób, jak posła Erzbergera, ministra—żyda Rathenau i innych.

Przewidywania niemieckie były słuszne. Gdy Piłsudski przyjechał do kraju, Rada Regencyjna — tak sroga dla rządu Świeżyńskiego — oddała mu rządy natychmiast.

Przyrzekł on wprawdzie, obejmując wtedy władzę w Polsce, że stanie ponad partjami i stworzy rząd narodowy, ale przyrzeczenia swego, oczywiście, nie dotrzymał; powołał na kierownika rządu najpierw socjalistę Daszyńskiego, zacieklego austrijaka, zamachowca i naczelnika bolszewickiego „rządu ludowego“ w Lublinie; gdy ten okazał się niemożliwy, po kilku dniach powołał drugiego socjalistę — Moraczewskiego i jemu powierzył rządy, które trwały prawie dwa miesiące, bo do stycznia 1919 r.

## Rządy Piłsudskiego i socjalistów.

Mamy podany niżej skład rządu Moraczewskiego, po którym nastąpiły rządy Paderewskiego, potem—Skulskiego, Grabskiego, Witosa i t. d. aż do obecnych rządów Nowaka.

Jednak ponad tymi rządami, stał przez cały ten czas J. Piłsudski ze swymi socjalistami czy ludowcami, jako wielkorządca, prawdziwie odpowiedzialny za losy Polski. Mając w swem ręku wojsko, zatwierdzony przez Sejm na stanowisku Naczelnika Państwa, wywierał Piłsudski przez całe ubiegłych lat cztery wpływ przeważny na politykę zagraniczną naszej Ojczyzny i na układ jej stosunków wewnętrznych, mając stałe za sobą nie tylko całą lewicę, lecz także żydów w Sejmie i poza Sejmem, oraz tych Galicjan bez różnicy partji, którzy po rozwaleniu się Austrii pozostali w Polsce wierni Piłsudskiemu, jako swemu kamratowi politycznemu z czasów wojny światowej.

Rządził nami tedy przez cały ten czas, od listopada 1918 r. po dzień Piłsudski wsparty o lewicę i żydów. Odwrócony plecami od Polski Zachodniej, gdzie była otwarta do załatwienia sprawa Mazowsza Pruskiego, Gdańska i Górnego Śląska, ślepy i głuchy na jej potrzeby, miał on zwrócone oczy wyjącznie ku wschodowi, zużywając siły moralne i środki materialne państwa na budowanie Ukrainy ze stolicą w Kijowie dla Petlury, oraz Litwy federacyjnej ze stolicą w Wilnie.... Dla kogo? — Kłopoty gospodarcze Polski interesowały go mało. Ale za to bardzo troskał się możliwością dojścia do rządów „endeków“, to znaczy tych patriotów polskich, którzy nie widzą Polski bez Pomorza, Poznania i G. Śląska i którzy przed wojną i teraz po wojnie widzą wielkie niebezpieczeństwo dla swej Ojczyzny od strony Niemiec.

Piłsudski gotów był raczej nie uznać oczywistych przepisów prawa, nie poddać się uchwałam Sejmu, któremu jest prawnie podległy, rzucić kraj w odmęt bezrządu, ruiny gospodarczej, niż dopuścić „endeką pracownicę“ do władzy. Dowód—sprawa Ponikowskiego i Skirmunta, a potem historia z Korfantym.

Przez całe cztery lata nie było też w Polsce ani razu rządów prawicy. Rządził nami socjalista J. Piłsudski, szły pod jego sterem rozmaite rządy lewicy i to albo pod firmą własną, albo ludzi bezpartyjnych. Rozpatrzmy skład tych rządów po kolei.

### I. Rząd Moraczewskiego.

mianowany 19 listopada 1918 r.

- 1—2. Prezydent ministrów i minister komunikacji, Andrzej Moraczewski (socjalista, P. P. S).
3. Min. Spraw Wojsk. i Wódz Nacz. J. Piłsudski, (socjalista, P. P. S.)
4. Min. Spr. Wewn. — St. Thugutt (ludowiec, P. S. L. wyzwolenie)
5. Min. Spr. Zagran. — L. Wasilewski (socjalista, P. P. S.)
6. Min. Oświaty — K. Prauss (socjalista, P. P. S.)
7. Min. Sprawiedl. — L. Supiński (lewicowiec radykał)
8. Kierown. Min. Skarbu — Wl. Byrka (bezpart., radykał)
9. Min. Rolnictwa — Fr. Wojda (ludowiec, stąpińczyk)
10. Min. Aprow. — A. Minkiewicz (bezpart., radykał)
11. Min. Pracy i Op. Sp. — Br. Ziemięcki (socjalista P. P. S.)

Vice-minister — Pristor (socjalista)

- 12. Min. Kultury i Sztuki — M. Downarowicz (lewicowiec, radykał)
  - 13. Min. Poczty i Telegr. P. Arciszewski (socjalista, P. P. S. bojowiec z 1905 r.)
  - 14. Min. Handlu i Przemysłu — Jerzy Iwanowski (lewicowiec, radykał)
  - 15. Minister robót publicznych — J. Próchnik (ludowiec-stapińczyk)
- Ministrowie bez teki: Wincenty Witos (nie przyjął)
- 16. Tomasz Nocznicki (ludowiec, P. S. L. wyzwolenie)
  - 17. M. Malinowski (socjalista, bojowiec z 1905 r.)

Otrzymałszy władzę od J. Piłsudskiego, jako następcy Rady Regencyjnej, Moraczewski do współpracy zaprosił tedy na ministrów: 5 socjalistów, — P. P. S., nie licząc siebie i Piłsudskiego, 2 wyzwolenców, 3 lewicowców-radykałów, 3 ludowców-stapińczyków i 2 bezpartyjnych-radykałów. Był to więc rząd, t. zw. „robotniczo-ludowy“, czyli ludowcowo-socjalistyczny. Rozpoczęły się też odrazu socjalistyczne doświadczenia tego rządu, których skutki dźwiga Polska po dziś dzień. — Zaczęto zaprowadzać ustroj socjalistyczny. Dekrety sypały się jak z rogu obfitości, a więc upaństwowianie ziemi, kopalń, fabryk, zachęta do strajków, opłacanie próżniaków ze Skarbu państwa, zakaz pracy ponad 8 godzin. Wszystkim miał zarządzać rząd przez swoich urzędników. Powstaje więc masa urzędników, nabiera się urzędników bez miary i rachunku. Najważniejszą kwalifikacją na urzędnika, czy pracownika, jest jego przynależność do lewicy. Błogosławione czasy dla różnych Jarosów i Mroczków. Cała ta masa darmozjadów rzuca się na kraj „dla kontroli“ nad ludźmi pracy. W Polsce bez pozwolenia nie wolno pracować, kupować, budować, sprzedawać.

Zamiast powołać pod broń młodzież z poboru i stworzyć wojsko narodowe, rząd Moraczewskiego zwoluje swoich P. O. W-iaków, a ochotników innej barwy widzi niechętnie. Gdy jednak moc ochotników staje pod sztandary, Piłsudski i Moraczewski nie umieją dostarczyć ani pomieszczeń, ani jada, ani umundurowania, ani opieki lekarskiej.

Zamiast policji tworzy się milicję ludową, złożoną z socjalistów, zuchwałą, drapieżną bojówkę, która ośmielona bezkarnością zaczepia nawet wojska (w Błoniu, Wierzbniku, Siedlcach, Zamościu, Kaliszu, Dąbrowie Górniczej, ba — w Warszawie). Wysłana na front milicja ta przechodzi chętnie do bolszewików, a resztę trzeba rozbrajać przy pomocy wojska. Pod opieką rządu socjaliści zagarnęli wtedy drukarnie (w Warszawie, Łodzi), gmachy publiczne na użytek swej partji, zaś ich kooperatywy i związki zawodowe dostawały ze skarbu wielomiljonowe zapomogi.

Na zamku Królewskim w Warszawie wywieszono czerwoną płachtę socjalistyczną, jako chorągiew narodową Państwa Polskiego!

Minister Thugutt, organizator sławetnej „milicji ludowej“, gdy trzeba było jednak przywrócić Polsce Orła białego, jako godło, wydał dekret o zdjęciu z nad głowy Orła—korony, sławnego znaku od czasów Jagiellońskich. Lichy postępek marnego człowieka...

Ministrem pracy był wtedy Pristor, ów pół-socjalista, pół-bolszewik, przyjaciel J. Piłsudskiego. Pristor obsadził swe ministerstwo żydami i bolszewikami, to też urząd ten był głównym źródłem strajków i niepokoju po miastach. Z tych czasów powstała dla tego urzędu nazwa: „ministerjum bezrobocia“, gdyż rozdawało ono na prawo i na lewo ludziom pieniądze skarbowe, jako zapomogę bezrobotnym. Namnożyło się tych „bezrobotnych“ bez miary. Roztrwoniono w ten sposób setki milionów marek.

O przyjaźń Francji i wogóle państw zachodnich nie dbano wcale,

jakby gniewając się na koalicję za pobicie Niemca i wyzwolenie Polski—wbrew rachubom żydów, Niemców i socjalistów, natomiast sprowadzono zaraz do Warszawy z Berlina hrabiego Kesslera, niemieckiego posła pełnomocnego. Zdumiewał się świat na tę tęsknotę za Berlinem ludzi, podających się za rząd Polski wyzwolonej, ale przestał się dziwić, gdy się okazało, że ten Kessler wypuścił Piłsudskiego z Magdeburga.

Wreszcie igraszek tych było za wiele nawet dla potulnej Polski; grono warszawiaków chwyciło cały rząd Moraczewskiego za kołnierzy i zapakowało do kozy (6 stycznia) w biurach „Rozwoju“ na ul. Żórawiej. Złakł się Piłsudski i podpisał dekret o dymisji swych ulubieńców. Polska jednak zdążyła stracić przez ten czas wiele z powagi i zaufania zagranicą. Wówczas obejmuje rządy, 16 stycznia 1919 roku, Ignacy Paderewski, przybyły świeżo do kraju z za morza, po swym trjumfalnym przejeździe przez Wielkopolskę, która w jego oczach 27 grudnia wypędziła z Poznania Niemców.

## II. Rząd Paderewskiego,

mianowany 16 stycznia 1919 r.

- 1—2. Prezydent ministrów i Min. Spr. Zagranicznych — Ig. Paderewski (bezpartyjny—narodowiec), vice-min. Wł. Skrzyński
  - 3. Min. Spr. Wewn. — St. Wojciechowski (ludowiec)
  - 4. Min. Sprawiedl. — L. Sipiński (lewicowiec-radykał)
  - 5. Min. Przem. i Handlu — K. Hacla (bezpartyjny)
  - 6. Min. Roln. i Dóbr Państw. — St. Janicki (aktywista-radykał)
  - 7. Min. Pracy i Opieki Sp. — J. Iwanicki (lewicowiec-radykał)
- Vice-minister — J. Pristor potem — W. Popławski (N. P. R.)
- 8. Min. Kultury i Sztuki Z. Przesmycki (bezpartyjny)
  - 9. Min. Rob. Publ. — J. Próchnik (ludowiec-stapińczyk)
  - 10. Kierown. Min. Komun. — J. Eberhardt (bezpartyjny)
  - 11. Min. Skarbu—J. Englich (bezpartyjny), potem St. Karpiński (bezp. Nar.)
- potem J. Biliński (bezp. austrjak).
- 12. Min. Aprowizacji — A. Minkiewicz (bezp-radykał)
  - 13. Min. Zdrowia Publ. — Dr. T. Janiszewski (bezp.)
  - 14. Min. Poczty i Telegr. — H. Linde (bezp. narodowiec)
  - 15. Min. Wyzn. Relig. i Ośw. — prof. J. Łukasiewicz (bezpartyjny)
  - 16. Min. Spr. Wojsk. — gen. J. Wroczyński, potem gen. Leśniewski — obaj zależni zupełnie od wodza naczelnego J. Piłsudskiego
  - 17. Min. dzielnic Pruskiej — Wł. Sejda (narodowiec)

Rząd Paderewskiego powstaje na podstawie układu z Piłsudskim. Miał to być rząd bezpartyjny, to znaczy prawie bez narodowców, ale za to naszpikowany lewicowcami. I rzeczywiście w rządzie tym 4 ministrów rządu Moraczewskiego nadal pozostaje na stanowiskach (między innymi Pristor i stapińczyk Próchnik).

Rząd składa się z: 2 lewicowców skrajnych, 2 ludowców, 1 K. P. K. (Biliński), 1 N. P. R. (Pełowski), 8 bezpartyjnych i tylko względnie 1 narodowca

Paderewski sądził, że, wsparty o zaufanie kraju i życzliwość sojuszników, potrafi pokierować tymi ludźmi dla dobra Polski. Sądził on, że, widząc następstwa rządów Moraczewskiego, nawet socjaliści opamiętają się

i zmienia swe postępowanie. Nie znał on dość ani Belwederu, ani tego, co za tem stoi. Przytem trwanie konferencji wersalskiej zachęca Paderewskiego do częstych wyjazdów zagranicę. Przez ten czas rządzi w jego imieniu jego zastępca, układny ludowiec, St. Wojciechowski. Liczba urzędów się nie zmniejsza. Nabrani przez poprzedni rząd urzędnicy pozostają na stanowiskach. Nic się prawie w Polsce nie zmienia, zaś Belweder przez Wojciechowskiego i galicyjskiego pół-panka Skrzyńskiego, przeciąga na swą stronę Witosą i jego piastowców.

W Sejmie Belweder zdobywa niewątpliwą większość, bo przez Witosę jest pozyskany także Skulski, który rozbija nasz Związek Lud.-Nar., jedyną ostoję, niedostępną dla socjalistów i ludowców, i odciągnawszy około 40 posłów wraz z bliziniakami tworzy klub osobny, własny. Skulski więc zamienia Paderewskiego, dając nowemu rządowi firmę. Ludzi dają udowcy.

### III. Rząd Skulskiego,

mianowany 13 grudnia 1919 r.

1. Prezydent Ministrów — L. Skulski
2. Min. Sp. Wewn. — St. Wojciechowski (ludowiec—belwederczyk)
3. Min. Spr. Zagr. — St. Patek (socjalista—belwederczyk)
4. Min. Sp. Wojsk. — gen. J. Leśniewski (bezp.), podległy J. Piłsudskiemu.
5. Min. Skarbu — Wł. Grabski (narodowiec)
6. Min. Sprawiedl. Jan Hebdzyński (bezpartyjny).
7. Min. Wyznań Relig. i Ośw. W. P. T. Łopuszański (bezp.)
8. Min. Robót Publ. Andrzej Kędzior (ludowiec P. S. L.)
9. Min. Kultury i Sztuki — inż. Heurich (bezp.)
10. Min. Przemysłu i Handlu — Ant. Olszewski (bezp.)
11. Min. Roln. i Dóbr Państw. — Dr. Fr. Bardel (ludowiec P. S. L.—spółki drzewne)
12. Min. Poczty i Telegrafów — L. Tolłoczko (radykał)
13. Min. Aprowizacji Stan. Sliwiński (bezpartyjny).
14. Min. Pracy i Opieki Społ. E. Pęplowski (N. P. R.)
15. Min. B. Dzieln. Pr. Dr. Wł. Seyda (narodowiec).
16. Min. Kolei Żel. inż. Kaz. Bartel (lewicowiec—radykał).
17. Główny Urząd Ziemski. Fr. Stefczyk (ludowiec)
18. Min. Zdrowia — dr. Chodźko (radykał—aktywista)

W rządzie tym jest: 2 lewicowców (radykałów), 1 socjalista belwederczyk, 4 ludowców, 1 skulczyk (sam Skulski), 1 N. P. R., 6 bezpartyjnych, 1 aktywista, 2 narodowców.—Rządzi wyraźniej, niż za Paderewskiego, J. Piłsudski, obracając Polskę frontem ku wschodowi, ku stepom ukraińskim.

Na stanowisko ministra skarbu zaproszono wprawdzie narodowca, ale nie dano mu praw. Wszelkie propozycje tego ministra (Grabskiego), mające na celu zaprowadzenie oszczędności, poprawę waluty, zwiększenie dochodu, nie znajdują posłuchu u reszty rządu. Nie było wówczas tak, jak dziś prawa, że Sejm, uchwalając wydatki, winien odrazu uchwalić źródło pokrycia. Minister skarbu nie wpływał więc na bieg polityki, a był jedynie kasjerem państwa. Kazali—musiał płacić.

Rząd Skulskiego dzieli z Piłsudskim odpowiedzialność za naszą klęskę

wojskową i najazd bolszewicki, które były następstwem lekkomyślnej (mówiąc łagodnie) wyprawy na Kijów. Naczelnik Państwa z lewicą na wiosnę 1920 r. ma tajną umowę z Petlurą (hajdamaką, który we Wschodniej Małopolsce wyrzynał Polaków), w której to umowie rząd polski zobowiązał się wyrzucić z Ukrainy bolszewików i stworzyć tam Petlurze państwo. Umowę tę podpisał ludowiec, Jan Dąbski, vice-minister w rządzie Skulskiego. Do dziś trzyma się ją w ukryciu przed Sejmem i narodem. Narodowcy, wiedząc o tem, że stworzenie Ukrainy pociągnie za sobą upomnienie się o Lwów, o Chełm, ba — o Brześć nad Bugiem; wiedząc o tem, że nie posiadamy dostatecznych sił dla wypędzenia bolszewików z Ukrainy, sprzeciwili się z całych sił wyprawie na Kijów, rozumiejąc, że to robota raczej dla Niemiec, niż dla Polski. (Stary plan niemiecki każe związać Polsce ręce i nogi przez utworzenie z tyłu jej Ukrainy). Jednak wyprawa kijowska doszła do skutku, bo klub Skulskiego poparł te plany, forsowane przez Belweder. Aby dogodzić ambicjom Piłsudskiego, który chętnie przybierał postać Bolesława Chrobrego, rzucono wojsko, rzucono miljardy ze skarbu polskiego dla chwaty Petlury, zaś odślonięto zupełnie Wilno i front północny. Słabe siły polskie poszły w stepy ukraińskie na wstyd i klęskę. Żołnierz polski dokazywał wprawdzie cudów waleczności, lecz musiał w końcu ulec przewadze obszaru i sił bolszewickich. Piłsudskiemu — ku zdumieniu całego świata — składano hołdy w Warszawie, jako zdobywcy Kijowa, gdy klęska była pewna, gdy żołnierz nasz, dziesiątkowany przez kawalerję Budiennego na południu, zaś przez hordy Girey — chana od północy, cofał się na całej linii, a nie spotykając nigdzie rezerw, demoralizował się z przemęczenia. W ten sposób odwrót armii polskiej zmienił się w ucieczkę, rzekome zwycięstwo — w klęskę.

Rząd ten i p. Piłsudski nie ma nic na swoje wytłumaczenie, gdyż nasi generałowie, także marszałek Foch, przestrzegali przed wyprawą na Kijów, jako niebezpieczną awanturą. Niestety, nic nie pomogło. Stracono dużo ludzi, stracono miljardy. A ileż niedoli spowodowano na wschodzie obszary Polski. Wróg, który miał być pobity i wypędzony za Dniepr, poszarpał nasz front na strzępy i szedł ławą szeroką na Wilno, Lublin, Lwów. Polska straciła wtedy szacunek u obcych, jako kraj awanturników i głupek w rzeczach polityki.

Skulski upadł pod ciężarem klęski. Nadchodziły dla Polski, niedawno wyzwolonej, czasy szczególnie ciężkie. Niemcy szykowali się do powstania w Grudziądzu, w Bydgoszczy, do urządzenia napadu od strony G. Śląska. Bolszewicy pędzili galopem przez wschodnie obszary do połączenia się z Niemcami. Żydzi całego świata przez dziesiątki tysięcy podległych sobie gazet wołały, że koniec z Polską, zaś ciszej — że przyjdzie kres i na Francję. L. Dżordż rzucał ku nam z Londynu słowa twarde, wzgardliwe, bezlitosne. Socjaliści angielscy, a nawet belgijscy nie puszczali do wywozu dla nas broni nietylko zamówionej, ale i optaconej.

W takiej chwili, za zgodą Piłsudskiego, Marszałek Sejmu zwrócił się do Wł. Grabskiego, jako najbardziej ustępliwego wśród narodowców i prosił go o podjęcie ciężaru władzy. Grabski zgodził się, a wiedząc, że lewica oczkuje coraz wyraźniej ku bolszewikom i nie zgodzi się na rząd narodowy, choćby Polska miała zginąć, utworzył przez 24 godziny rząd, jaki się dało.

## IV. Rząd Grabskiego.

mianowany 23 czerwca 1920 r.

- 1-2. Prezydent ministrów i min. Skarbu Wł. Grabski (narodowiec)
3. Minister Spr. Zagr.—Eu., ks. Sapieha (te partyjny belwederczyk)
4. M. S. Wojsk. — gen. J. Leśniowski (bezp.)
5. M. S. Wewn. — J. Kuczyński (bezp.)
6. M. Ośw. Publ. — T. Łopuszański (bezpartyjny)
7. M. Rolnictwa — Fr. Bujak (ludowiec-umiark.)
8. M. Kolei — inż. K. Bartel (lewicowiec-radykał)
9. M. Robót Publ. — inż. G. Narutowicz (lewic-rad)
10. M. Aprowizacji — St. Słowiński (bezp.)
11. M. Handlu i Prz. — inż. W. Chrzanowski, (bezpartyjny)
12. M. Zdrowia — dr. Chodźko (lewic, rad.)
13. M. Sprawiedliwości — J. Morawski (bezpartyjny)
14. M. b. dzielnicy pruskiej — Wł. Sejda (narod.)

Powolał więc Grabski do rządu tego, aby nie drażnić lewicy: 3 lewicowców (radykałów), 1 ludowca, 7 bezpartyjnych, 2 narodowców. Z konieczności rząd taki nie mógł mieć wyraźnego piętna narodowego, bo składał się z mieszaniny różnych kierunków. Jednak dzięki energii Grabskiego, krzepnie u góry postanowienie oporu w nieszczęściu, powstaje Rada Obrony Państwa, tworzy się wojsko ochotnicze generała Hallera, które następnie luzując zmęczone oddziały, odiera wroga z pod bram Warszawy, aby zadać mu następnie klęskę. Zanim jednak do tego doszło, w najgroźniejszej chwili Naczelne Dowództwo straciło głowę i uważało sprawę za zupełnie przegraną, gdyż nie było broni i amunicji, która się zmarnowała pod Kijowem. Naczelnik Państwa prosi wówczas Grabskiego, by pojechał sam do Spaa, wykorzystał swe stosunki i uzyskał od Koalicji pomoc dla Polski. Tam L. Dżordż był u wierzchołka swej władzy w Europie. Francja upokorzona — bo ot na co zesłała ta Polska, która miała być filarem nowego porządku rzeczy — na gruzach potęgi Niemiec. Więc L. Dżordż dyktował warunki pomocy ciężkie i radził... układać się z bolszewikami. Naglony z kraju Grabski warunki te przyjął. Dziś ludowcy na wiecach kłamliwie oskarżają Grabskiego o to, że się zgodził na upokarzające warunki — za pomoc. Jest to kłamstwo, gdyż winę ponoszą ci, którzy klęskę wywołali, a nie ci, których posłano, by błędy naprawiali. Zresztą Polska pomocy nie otrzymała, więc umowa ze Spaa nie jest ważna. O ile chodzi tu o sprawę Wileńską, to Naczelnik Państwa w swojej odezwie, jeszcze w kwietniu 1919 r. do ludności ziemi Wileńskiej, traktował ją, jak ludność nie polską, a ziemię, jako do Polski nie należącą.

Wobec niebezpieczeństwa, trzeba było jednak mocniej związać lewicę z Polską, dać im tyle władzy, aż się nasycą. Więc Wł. Grabski ustępuje pierwszeństwa Witosowi. Tworzy się rząd koalicyjny, „rząd porozumienia“ z Witosem, jako jego głową. Miał on być utworzony w taki sposób, aby wszystkie stronnictwa dały doń najprzedniejszych swych ludzi i przez to były mocno z nim związane, ponosząc za postępowanie rządu wspólną odpowiedzialność. Partje przez czas niebezpieczeństwa w kraju zrzekają się swoich interesów partyjnych, winno być „wszystko dla Polski, dla obrony zagrożonej niepodległości“. Takie rządy porozumienia miała Anglja, Francja, Niemcy w czasie wielkiej wojny. Dlaczegożby nie spróbować u nas?

Stronnictwa narodowe, choć nie żywiły zaufania do Witosia, jak się

nie ma zaufania do człowieka raczej od interesów prywatnych, niż służby publicznej, choć znały dobrze jego małe uzdolnienie na prezydenta rządu, jednak głosowały chętnie za Witosem, aby związać w ten sposób przy najmniej jego i jego pół-cesarskich „galicjaków“ z Polską. Bo skrajne skrzydło lewicy — ci „wyzwoleńcy“ Miłguja, Rudzińskiego, ci socjaliści Liebermana i Posnera, wzdychali ku bolszewikom!

Oczywiście, gdy doszło do tworzenia rządu, witosiki i wogóle lewicowcy ani słyszeć nie chcieli o najprzedniejszych w nim ludziach Związku Lud. Nar.: odrzucili St. Głabińskiego na ministra skarbu, odrzucili St. Grabskiego na min. spraw zagranicznych, za ledwie ostał się, jako minister skarbu Wł. Grabski, bo ustępliwy.

Więc też rząd Witosia był „koalicyjnym“ z nazwy, zaś w rzeczywistości opanowany zupełnie przez lewicę, jak widać z poniższego:

## V. Rząd Witosia,

mianowany 24 lipca 1920 r.

- 1) Prezydent ministrów W. Witos—ludowiec.
- 2) Zastępca prezydenta, J. Daszyński, socjalista.
- 3) Min. Spraw Wewn.—L. Skulski, pozyskany dla lewicy.
- 4) Min. Spraw Zagr. E. Sapieha, bezpart.—belwederczyk.
- 4a) zastępca min J. Dąbski, ludowiec—belwederczyk.
- 5) Min Skarbu—Wł. Grabski, narodowiec.
- 6) Min. Kolei—inż. K. Bartel, lewicowiec—belwederczyk
- 7) Min. Aprowizacji — St. Słowiński—bezp.—belwed. potem Grzędzielski—ludowiec.
- 8) Min Pracy E. Popłowski, N. P. R.—belwederczyk.
- 9) Min. Robót Publ. G. Narutowicz—lewicowiec—belwederczyk.
- 9a) zastępca — inż. Dudek — ludowiec.
- 10) Min. Przem. i Handlu — W. Chrzanowski — potem J. Przanowski, (Klub mieszcz., pozyskany dla lewicy).
- 11) Min. Rolnictwa — J. Poniatowski — ludowiec-wyzwoleniec.
- 12) Min. dzielnicy pruskiej — W. Kucharski, bezpartyjny-narodowiec.
- 13) Min. Spr. Wojsk. gen. J. Leśniowski — belwederczyk.
- 14) Min. Sprawiedliwości — St. Nowodworski, — Chrześc. Dem.
- 15) Min; Oświaty — M. Rataj — ludowiec, skrajny belwederczyk.
- 16) Min. Pocz. — W. Stesłowicz, K. P. K. pozyskany dla lewicy.
- 17) Kierown. min. ochr. zdrowia — dr. Chodźko, lewicowiec.
- 18) Kierown. min. kultury i sztuki — dr. J. Heurich, bezpartyjny.
- 19) Główny Urząd Ziem. — T. Wilkoński — ludowiec-wyzwoleniec, potem dr. Kiernik, ludowiec.

Zatem rząd ten tworzyli: 1 socjalista, 3 lewicowców (radykałów), 1 skulczyk, 3 belwederczyków, 5 piastowców, 1 N. P. R., 1 Ch. D., 1 Zjedn. Mieszcz., 2 bezpartyjnych, 1 K. P. K. i 1 narodowiec.

Ludowcy chwalać się na wiecach, że to Witos zwyciężył bolszewików. Taki waleczny! Ale nie warto tracić słów na obronę prawdy. Wiemy, że duch narodu w Polsce zwyciężył, zapal powszechny do obrony, wojsko ochotnicze gen. Hallera i rozbudzone ponownie męstwo armji regularnej, która zyskała wtedy obok wodzów domorosłych, doskonałego wodza, sztabowca z Francji, gen. Weyganda. Wróg został zwyciężony i odparty. Ale ta wojna bezładu i składu zrujnowała dobrą połowę Polski. Wystarczy powiedzieć, że mosty kolejowe zostały zniszczone co do jednego!!! Skarb popadł w długi. Nadrukowano marek bez miary.

Tylko surowa oszczędność i gospodarka rachunkowa mogła wyratować Skarb od ruiny. Ministrem skarbu był wówczas Grabski, który zażądał poczynienia oszczędności i kontroli nad wydatkami, zwłaszcza w wojsku, bo tam się rządono bez kontroli i rachuby. Rząd Witosa nie zgodził się jednak na projektowane ulepszenia. Wtedy Związek Ludowo-Narodowy odwołał Wł. Grabskiego z gabinetu Witosa, nie chcąc (gdy niebezpieczeństwo bolszewickie minęło) brać na swe sumienie odpowiedzialności. Ludowcy napakowali swoich ludzi do urzędów i zaczęli tam gospodarować bardzo dziwnie. Są to błogosławione dla ludowców czasy „spółek leśnych” i innych. W tym czasie tracimy Śląsk Cieszyński, Mazury Pruskie, jesteśmy pod groźbą utraty Śląska Górnego. Marka — zwłaszcza po ustąpieniu Grabskiego — leci w przepaść. Dolar kosztuje 2 tys. 4—5, wreszcie 7 tys. mk. Po 17 miesiącach takich rządów, Witos ustępuje we wrześniu 1921 r., przerażony pustką skarbu i widmem utraty G. Śląska.

Wówczas Marszałek Sejmu proponuje utworzenie rządu Zw. Ludow.-Nar. i prezes Głabiński podejmuje się, dla dobra kraju, utworzyć rząd, któryby naprawił zło, wyrządzone przez rządy poprzedników. Głabiński wystosował w tej sprawie pismo, wyjaśniając jaki jest plan, jaki sposób naprawy skarbu i Rzeczypospolitej. Plan ten polegał na tem, by ustalić politykę pokoju, wzmocnić przymierze z Francją, zaprowadzić oszczędność w wydatkach, zmniejszyć ilość urzędów i urzędników, rozłożyć podatki należycie i gospodarować tak, by wydatki nasze nie były większe od dochodów. Wówczas marka zyska kurs równy, co da możliwość stworzenia Banku Państwa, opartego o złoto i dopływ regularny podatków. Wtedy można będzie wprowadzić pieniądź własny (złoty polski) o stałej wartości.

Chciaż ludowcy początkowo mówili wtedy: „niech narodowcy, którzy nas tak gania, biorą rządy, a zobaczymy, czy rządzić potrafią”, jednak, gdy zobaczyli, że narodowcy wiedzą, czego chcą i mają plan ratowania Polski, nastraszyli się o swą przyszłość, o los swych spółek i zmówili się z resztą lewicy, żydami i Niemcami, by niedopuszczyć do rządu narodowców. Chętnie pomogli im socjaliści. Na konwencji senjorów Daszyński wysuwa nazwisko inżyniera A. Ponikowskiego. Ponikowski zyskuje odrazu poparcie całej lewicy wraz z żydami. Naczelnik Państwa zatwierdza chętnie. jego gabinet

## VI. Rząd Ponikowskiego,

mianowany we wrześniu 1921 r.

Skład rządu był następujący: 2 lewicowców (radykałów), 2 aktywistów (zwol. Niemców), 1 belwederczyk, 1 postępowiec, 2 ludowców, 4 bezpartyjnych, 1 N. P. R., 1 K. P. K.

Narodowcy przyjęli nowy rząd, wysunięty przez lewicę i Naczelnika Państwa dość podejrzliwie, jednak nie przeszkadzali mu, bo chodziło o zachowanie spokoju w kraju i ratunek skarbu. Przytem Ponikowski miał opinię człowieka przyzwoitego. Nowy minister Skarbu Michalski częściowo przyjmuje w swym programie plan narodowców, jednak nie przeprowadza w dostatecznej mierze oszczędności, boi się usuwać z urzędów urzędników ludowców i socjalistów, daninę obraca na wydatki bieżące. Minister Spraw Wewnętrznych, Downarowicz, zamiast pilnować swego urzędu,

jeździ po kraju i tworzy nowe stronnictwo; aby zaś znaleźć poparcie żydów dla tego stronnictwa, musi przez palce patrzeć na masowy napływ żydów z Rosji do Polski. W kraju tymczasem szerzy się bandytyzm i repatrijanci mrą masowo.

Minister Narutowicz, zamiast pilnować interesów Polski zagranicą, jeździ do Wilna i agituje tam w myśl programu lewicy i Naczelnika Państwa, by nie doszło do bezpośredniego przyłączenia tej dzielnicy do Polski. Tymczasem wychodzą na jaw nadużycia ludowców z Dojlidami i spółkami leśnymi.

Rząd Ponikowskiego miał trwać krótko i szybko przeprowadzić wybory do nowego Sejmu, jednak, licząc się z piastowcami, socjalistami, zjednoczeniem i żydami odwleka te wybory, wymyślając różne przeszkody. Proponowany przez Związek Lud.-Nar. termin ostateczny wyborów na 25 czerwca r. b. lewica obala.

Wreszcie, spełniając dawny plan Piłsudskiego, socjalistów i między-narodowej masonerii, rząd ten wnosi do Sejmu projekt oderwania od Polski powiatu Lidzkiego i Braclawskiego, aby złączyć je z ziemią Wileńską, której losy nie są pewne. Naturalnie narodowcy bronią przed tą zbrodnią całości Rzeczypospolitej, jednak lewica, której większość w Sejmie się utrwała, oderwanie to uchwaliła.

Wreszcie, gdy ludność ziemi Wileńskiej wyraźnie za Polską się opowiada, rząd ten, spełniając wolę lewicy i Piłsudskiego, stawia różne trudności, jakby na jawną obrazę boską! Pod różnymi pozorami chce Wileńszczyznę wyodrębnić, gwałcąc tym wolę patriotycznej ludności tamtejszej. Delegaci Sejmu Wileńskiego odmawiają w Warszawie podpisania aktu zjednoczenia, ułożonego przez rząd, bo jest on sprzeczny z wolą ludności, która chce być w Rzeczypospolitej tak u siebie, jak ludność Warszawy, Krakowa, czy Poznania. Pod brzemieniem wstydu upada rząd Ponikowskiego, jednak Naczelnik Państwa znów powierza Ponikowskiemu tworzenie rządu i w tem popierają go cała lewica i Skulski (Zjednoczenie). Powstaje ponownie rząd Ponikowskiego, jednak wewnętrznie bardziej niezależny od Belwederu.

## VII. Rząd Ponikowskiego № 2.

Niewiele w rządzie tym się zmieniło. Odchodzi Downarowicz, a jego miejsce zajmuje wojewoda łódzki, Kamiński, człowiek rzetelny. Zmieniają się jeszcze trzej ministrowie; w rządzie tym znów jest jeden tylko bezpartyjny narodowiec, Skirmunt.

Stronnictwa narodowe jednak nie walczyły z tym rządem, gdyż chodziło o to, by wybory jaknajprędzej się odbyły. Zresztą przy przewadze lewicy lepszemu rządowi Sejm dać nie mógł. Trzeba było się ze złem pogodzić, aby nie wpaść w jeszcze gorsze.

Minister Kamiński dawał przynajmniej pewność, że będąc człowiekiem uczciwym, nie da się nakłonić przez lewicę do fałszowania wyborów. Minister Skarbu Michalski nie pozwalał lewicy i belwederowi grasować w skarbie bez rachunku, gdyż zestawiał dokładne rachunki dochodów i wydatków każdego ministra. A dobry rachunek to najlepsza kontrola. Doprowadził też markę do tego, że wartość jej wzrosła i stanęła na wartości dolara

około 3.800 marek. Minister Spraw Zagranicznych, Skirmunt, jako dawny członek Komitetu Narodowego w Paryżu, prowadził politykę Polski po linii utrzymania przymierza z Francją, dobrych stosunków z małą ententą i utrwalaniu opinji zagranicą, że Polska jest krajem pokoju i pracy.

Najniespodziewaniej dnia 2 czerwca 1922 r. Naczelnik Państwa rząd ten, wysunięty przez siebie i lewicę, obalił, udzielając mu dymisji w dniu 6 czerwca 1922 r. Uczynił to, zdaniem świadomych rzeczy, namówiony do tego przez ludowca Rataja i socjalistę Moraczewskiego. Rząd więc Ponikowskiego stał się niewygodny ludowcom, socjalistom i Naczelnikowi Państwa. Naczelnik Państwa wyraźnie powiedział, że usunął rząd Ponikowskiego, bo musi mieć na czas wyborów „rząd autorytetu“, czyli powagi. Okazało się jednak prędko, że chodzi o coś zupełnie innego, a nie o powagę i siłę rządu. Lewica życzyła sobie mieć rząd powolny, na czas wyborów, zaś J. Piłsudski okazał się tu mężem zaufania lewicy i jej opiekunem. Na miejsce rządu Ponikowskiego powołany został rząd Artura Śliwińskiego, drugorzędnego literata, który z zarządzeniem państwa nie miał nigdy do czynienia, zaś politycznie zachowywał się za czasów niemieckich tak, że potem sam siebie nazwał politycznym bankrutem.

## VIII. Rząd A. Śliwińskiego.

Rząd A. Śliwińskiego — czyli otwarcie rząd Naczelnika Państwa, J. Piłsudskiego, którego Śliwiński jest zaufanym. Na miejsce p. Michalskiego, powołano p. Jastrzębskiego, bankiera z Szanahaju (w Chinach). Usunięto min. Skirmunta, a na jego miejsce powołano Narutowicza, inżyniera, wprawdzie zagorzałego belwederczyka, ale obcego polityce zagranicznej.

Ministrem Sprawiedliwości został socjalista Wacław Makowski. Tego rodzaju rząd nie mógł mieć zaufania w społeczeństwie, gdyż za bardzo przypominał czasy smutnej pamięci Moraczewskiego. Ponieważ Śliwiński odrazu nie dotrzymał umowy z niektórymi klubami, np. K. P. K., przeto większość na rząd ten się nie zgodziła i musiał on podać się do dymisji — zaraz po ukazaniu się w Sejmie.

Przejścia te odbiły się zabójczo na naszych sprawach państwowych. Marka zaczęła spadać, jak za rządów Witosy, i za dolara trzeba było płacić znowu 6.000 marek.

Wtedy dnia 14 lipca 1922 r. Komisja Główna Sejmu 219 głosami przeciw 207 powierzyła rządy Wojciechowi Korfantemu. Zazwyczaj Naczelnik Państwa dawał w takich razach swój podpis bez przeszkód jak mu to zresztą prawo nakazywało.

## IX. Rząd W. Korfantego.

Dnia 19 lipca W. Korfanty przedstawił Naczelnikowi Państwa rząd dla podpisania nominacji ministrów: M. S. Wewn. sędzia Waygart (pierwszy prawnik na tem stanowisku od czasu powstania Polski), M. S. Zagr. — Skirmunt, M. Skarbu — Michalski, M. S. Wojsk. — Sosnkowski, M. Handlu i Przem. — Strasburger, Min. Sprawiedl. — Kuczyński, Min. Roln. —

Buiński, Min. Rob. Publ. — Kucharski, Min. Pocz. i Tel. Dobrowolski i Min. Zdrowia — dr. Starkiewicz.

Korfanty nie obsadzał wcale rządu partyjnymi narodowcami. Dbał jedynie o to, by każdy był fachowcem. Powagi rządowi dodawało nazwisko Korfantego i głównych ministrów. Cały kraj cieszył się, że nareszcie Polska będzie miała rząd ludzi, którzy dorosli do tego, by Polskę wyciągnąć z bagna, w które ją pchali przez 4 lata socjaliści i ludowcy.

Naczelnik Państwa wbrew Konstytucji z lutego 1919 r. podpisu swego odmówił. Poszedł za głosem lewicy i nie dopuścił do rządu Korfantego, bohatera nowej Polski!

Chwilowa większość, która w Sejmie poparła dążenie narodowców, do utworzenia rządu powagi i siły, wobec gróźb lewicy i Nacz. Państwa (groził ustąpieniem) stopniała, gdyż K. P. K. — Zjedn. Mieszcz. (Rosset) i Matakiewicz z tej większości się wycofali. Mocniejszy był u nich strach, niż poczucie dobra narodowego. Korfanty upadł.

Wtedy powstał obecny **X. rząd Nowaka** — stańczyka (krakowskiego konserwatysty), którego za zgodą lewicy wysunął klub pracy kon. (K. P. K.). Rząd ten ma skład podobny do rządu p. Śliwińskiego. Różnica polega na tem, że prezydentem jest Nowak, a nie Śliwiński.

Marka przy tym rządzie spadła tak, że — jak wiadomo — za dolara płacić trzeba około 9.000 marek. To samo za siebie mówi.

A więc lewica nie dopuściła do rządu W. Korfantego, rzetelnego demokratę, wstawionego zdobyciem dla Polski Śląska Górnego, a oddała rząd Nowakowi — konserwatystę, słudze obszarników krakowskich, który zaznaczył się chyba wiernością, przez czas wojny, Austrii. Przez to swój człowiek dla belwederu, socjalistów i ludowców. Nowy rząd powstał także za poparciem żydów.

Nie licząc więc rządu W. Korfantego, mieliśmy dotychczas w Polsce przez 4 lata dziewięć rządów, w których było 135 ministrów. W tej liczbie było tylko 4 członków Zw. Lud. Nar.: Grabski, Kucharski, Karpiński i Seyda; było nieco więcej narodowców — bezpartyjnych, najwięcej jednak socjalistów, ludowców i wogóle lewicowców.

Rządziła więc w Polsce lewica: socjaliści i ludowcy, opierając się na żydach i Niemcach. Na czele państwa stał przez cały czas J. Piłsudski, dawny członek partji socjalistycznej, lewicowiec. Nie mogło być inaczej, jeżeli lewica miała w Sejmie 199 posłów (Piast 85, Wyzwolenie 23, Stapiński 12, P. P. S. 33, N. P. R. 25, Okoń 1, komuniści 2, Niemcy 8, żydzi 10), a stronnictwa narodowe 128 posłów (Zw. Lud. Nar. 80, CH. D. 25 i Dubanowicz 23).

Ludowcy i socjaliści kłamią więc w żywe oczy na wiecach, gdy mówią, że w Polsce są rządy księżo-pańskie. Kłamią oni, licząc na ludzką ciemnotę, bo faktycznie Polską rządziła i dotąd rządzi lewica przez ludzi własnych (Witos, Śliwiński, Moraczewski), albo podstawionych (Nowak, Ponikowski), albo sprzymierzonych (Skulski), albo skrupowanych (Grabski, Paderewski). Lewica miała swego człowieka na urzędzie Naczelnika Państwa, miała większość w Sejmie, zwłaszcza przez długi czas, gdy wystąpił się jej Skulski. Ma ona spółkę z żydami i Niemcami, szła przeciw kościołowi, przeciw interesom narodowym, prowadziła politykę złąbą, gospodarke



75718

rozrzuć, wojnę dla celów obcych, stanowiła prawa niedorzeczne, wogóle nie umiała rządzić krajem, musi więc ponosić w pełni odpowiedzialność za obecny stan Polski.

Jeżeli odbudowa kraju po zniszczeniach wojny szła tak, że wnętrzności się przewracają na jej wspomnienie; jeżeli reforma rolna utknęła, że ani ją rusz, jeżeli dała ona ludowi obiecanki zamiast ziemi, krępując rolnika za ręce i nogi, że ani mowy o rozwoju w Polsce gospodarki rolnej, to winni temu ministrowie rolnictwa, prezesi głównego urzędu ziemskiego i ministrowie robót publicznych. To znaczy: Wojda, Próchnik, Janicki, Kędzior, Dudek, Bardel, Poniatowski, Kiernik, Raczyński, Narutowicz, Wilkoński — ludowcy i lewicowcy co do jednego.

Oni mieli rządy nad odbudową i nad rolą, oni mieli pieniądze na to, oni mieli — przez większość w Sejmie — nadzór nad tem. Oni mieli wogóle rządy i władzę w kraju.

Naród ma tedy prawo teraz przy zbliżających się wyborach pociągnąć lewicę do odpowiedzialności. Pokazała ona przez ubiegłe cztery lata swych rządów, co jest warta. Jej kasy partyjne były pełne, ale zato kasy skarbu stoją puste. Działacze lewicy porobili majątki, ale Polska zubożała, Polska zginie, jeżeliby rządy obecne lewicy miały przetrwać następnych lat pięć.

**Czas przeto ostatni, aby teraz naród polski na wyborach do Sejmu i do Senatu powiedział spółce socjalistów i ludowców, mamy waszych rządów dosyć, idźcie wreszcie precz!**

30-

\*KSIEGARNIA\*  
 ANTYKWARIAT

301

DOM KSIĄZKI DOM

Nr 780509



75718